

Szał topora katowskiego w Niemczech

w obawie przed fermentem w obozie rządowym

Niemcy z każdym dniem przypominają wulkan, grożący katastrofalnym wybuchem.

Ferment w obozie Hitlera

Ze wszystkich stron nadchodzi coraz bardziej alarmujące wiadomości o sytuacji w Niemczech. Nagła i niespodziewana zmiana frontu społecznego czynników kierujących ruchem narodo-wo - socjalistycznym, według prasy wywołała poważne fermenty w masach wyznawców Hitlera. W szeregu miast prowincjonalnych do szło do poważnych rozruchów.

W niektórych miejscowościach, np. na niemieckim Śląsku, w Bytomiu i we Wrocławiu wystąpienia te kierowane przez szefa policji, znanego mordercę politycznego Heinesa, miały wybitnie charakter radykalno - społeczny.

W innych miastach, np. w Norymberdze, rozruchy przybrały charakter antysemicki. W Hamburgu grupy szturmowe zajęły reko-mo Dom Brunatny, gdzie dokonano licznych aresztowań. W wie-lu miastach interweniować musiała podobno Reichswehra, aby przywrócić porządek.

Dzienniki paryskie twierdzą, że kierunek radykalno - socjalistyczny wśród mas hitlerowskich bierze górę i Hitler będzie miał obecnie przed sobą ciężkie zadanie uspokojenia umysłów i ustabilizowania stosunków gospodarczo - społecznych Rzeszy. Część prasy dopuszcza możliwość zmiany pod wpływem mas w kierunku radykalnej przebudowy społecznej.

Na wieść o groźnej sytuacji powrócił z urlopu do Berlina min. Göring i zwołał rząd na naradę.

Pobłażliwość dla swoich

BERLIN, 22. 7. — Pruska rada ministrów pod przewodnictwem Göringa uchwalała szereg ważnych ustaw i rozporządzeń, mających na celu: 1) zapewnienie wzmożonej ochrony dla przedstawicieli ruchu narodo - socjalistycznego i państwa, a więc przedewszystkiem członków policji, oddziałów szturmowych i Stahlhelmu, 2) oddziaływanie na ogół społeczeństwa w kierunku bezwzględnej podporządkowania się autorytetowi państwa, 3) zastosowanie się do deklaracji kanclerza Hitlera z dnia 15 lipca, że wobec zwycięstwa narodowego socjalizmu, rewolucja jest skończona.

Rada ministrów przyjęła m. in. ustawę o rozszerzeniu pełnomoc-

nictw premiera w sprawie stosowania prawa łaski.

Premier Göring upoważnił pruskiego ministra sprawiedliwości do wykonywania prawa łaski w stosunku do osób, które dopuściły się karygodnego czynu w związku z rewolucją narodowo - socjalistyczną, lub też w interesie państwa narodo - socjalistycznego.

Drakońskie ustawodawstwo dla przeciwników

Pruski minister sprawiedliwości powołał centralny urząd prokuratorski, którego zadaniem będzie opracowywanie ujednoliconych zarządzeń przeciw zamachom ze strony elementów antypaństwowych na urzędników policji lub bojowników ruchu narodo - socjalistycznego.

BERLIN, 22. 7. — Przedłożona rządowi Rzeszy przez pruską radę ministrów ustawa o zabezpieczeniuładu prawnego przewiduje karę śmierci, względnie ciężkiego więzienia co najmniej do lat 15 - tu w wypadkach:

a) dokonywania lub podlegania do zabójstwa urzędnika prokuratury, policji lub członka szturmówek; b) przemycania pism o treści państwowej; c) naruszenia przepisów o zakazanych stronnictwach wierzącej znaną zdradzie stanu; c) podjudzania przeciw władzom politycznym i stowarzyszeniom.

Wyrok pociągnie za sobą utratę wszelkich praw do świadczeń publicznych dla oskarżonego oraz jego rodziny.

BERLIN, 22. 7. — Na konferencji prasowej premier Göring oświadczył, że niebezpieczeństwo komunizmu tylko pozornie zdawało się być przezwyciężone. W rzeczywistości komunizm ośmielony przez pewne okoliczności, znowu podnosi głowę.

Obserwacje z ostatnich czasów skłoniły premiera do zastosowania bezwzględnych zarządzeń: ktokolwiek poważy się zaatakować członka ruchu narodo - socjalistycznego, lub przedstawicieli państwa, musi wiedzieć, że przysięgał, że do-wiedzie się mu zabić w tym kierunku.

BERLIN, 22. 7. — W godzinach popołudniowych premier Göring przyjął kolejno prezydentów policji, kierowników urzędów policji politycznej, generalnych prokuratorów oraz prezesów wyższych sądów krajowych z całego obszaru państwa pruskiego.

Następnie Göring odbył dłuższą

konferencję z naczelnymi komendantami oddziałów szturmowych.

Pierwsze wyroki śmierci

BERLIN, 22. 7. — W procesie o zamordowanie wachmistrza policji sąd nadzwyczajny w Hamburgu skazał głównego oskarżonego Volk-a na karę śmierci. Współoskarżeni zostali skazani na karę ciężkiego więzienia od 4 do 15 lat.

Sąd w Kolonii wydał dziś wyrok w procesie, wytoczonym 17-tu komunistom, stojącym pod zarzutem zamordowania 2 szturmowców hitlerowskich: 7-tu oskarżonych skazano na karę śmierci i łączną karę

65 lat domu karnego, 3 innych oskarżonych skazano na karę 15 lat ciężkiego więzienia.

BERLIN, 22. 7. — Rząd turyngijski powołując się na oświadczenie kanclerza Hitlera o zakończeniu rewolucji, wezwał wszystkie krajowe urzędy prokuratorskie do niezwłocznego rozpatrzenia spraw, dotyczących buntu przeciwko wodzowi naczelnemu, lub zakłócenia odbudowy kraju w duchu narodowego socjalizmu i ukarania winnych z całą surowością prawa.

Rewolucja narodowa — głosi odezwa — jest zakończona i wszelkie poczynania o charakterze rewolucyjnym — zarówno w słowie jak w czynie — podlegają karze.

Krwawe „samowarki” w rękach prokuratora

Zamknięcie ruchu pasa żerskiego na kolejce Grójeckiej

Wczoraj o godz. 1 pp. z polecenia prokuratora zamknięto ruch na kolejce Grójeckiej w Warszawie.

Zarządzenie to, niesłyszane w dziejach komunikacji podmiejskiej wywołało straszny fakt: sobotniej katastrofy, która wstrząsnęła do głębi opinią publiczną.

Polecenie p. prokuratora Wrzosa ludność powitała też jako akt obrony zdrowia i życia ludności, narażanej w sposób, którego lepiej nie kwalifikować przed rozprawą sądową, przez zarząd kolejki Grójeckiej.

Opinia pamięta, że w ciągu dwu niespełna tygodni kolejka urządziła trzy masakry swych pasażerów, z których troje już poniosło śmierć, 40 zaś, skazanych na kalectwo, leży na łóżach boleści.

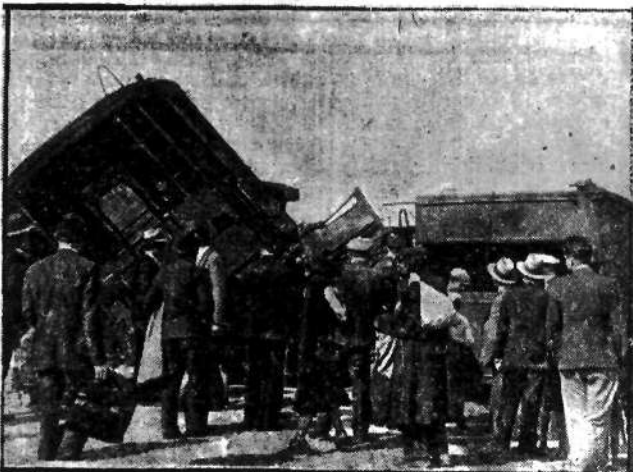
Stwierdzono przytem, że we wszystkich katastrofach przyczyną było zaniedbanie torów.

Tego faktu nie mogły władze dłużej tolerować. Wier wkroczył p. prokurator i do czasu orzeczenia komisji technicznej - sądowej, która sorawie zbada, komunikacja na kolejce Grójeckiej będzie zawieszona.

Onegdajszą katastrofą na kolejce Grójeckiej wykazała dostatecznie, że obawy, którym ostatnio dawaliśmy wyraz nie były ponne.

Katastrofa zakończyła się śmiercią dwu pasażerów i połamaniem rąk, nóg, kości 18 innych osób. Szczegółowo wielkie, że nie było więcej ofiar. Gdyby katastrofa wydarzyła się w innym miejscu, dalej od miasta, gdzie szybkość jest wiel-

Na miejscu katastrofy



Przy rozbitych wagonach kolejki grójeckiej gromadziła się publiczność, komentując karygodne niedbalstwo zagranicznych właścicieli „samowarków”.

Pożar w wielkim magazynie „Bogusław Herse” w Warszawie

Wczoraj około godz. 6 pp. wybuchł w Warszawie groźny pożar przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Kredytowej w gmachu zajmowanym przez magazyn mód Bogusława Hersego.

Ogień powstał na poddaszach z nieustalonej przyczyny. Na miejsce przybyły niezwłocznie dwa oddziały straży, które po kilkugodzinnej akcji zdołały opanować pożar. Straty narazie nieobliczone.

Pożar w magazynie mód Hersego zgromadził na ulicy tłumy przechodniów, które wstrzymały ruch uliczny. Policja zmuszona była usunąć publiczność z miejsca zagrożonego, by ułatwić pracę straży.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi pożar w ciągu ostatnich dwu lat. Poprzednio spłonęły również poddasza, które odbudowano.

Tryumfalny powrót Posta z lotu dookoła świata

NOWY JORK, 23. 7. (Tel. wł.)

Lotnik Willey Post, który wystartował o godzinie 15.40 czasu środkowo - europejskiego w Edmontonie, wylądował na lotnisku Bennet Field koło Nowego Jorku o godzinie 24 czasu miejscowego, a więc w niedzielę rano o godzinie 5 czasu środkowo - europejskiego.

skiego Post pobit własny rekord światowy, dokonując lotu dookoła świata w 186 godz. 50 min.

Pole było oświetlone reflektorami od wieczora, a Post wylądował o godzinie wcześniej, niż go oczekiwano. 50.000 widzów zgromadziło mu entuzjastyczne przyjęcie.

)*:*

Z powrotem w Moskwie

Lotnicy sowieccy po wizycie w Warszawie

MOSKWA, 23. 7. Lotnicy sowieccy po odlocie z Warszawy odbyli podróż do Moskwy pomyślnie. Pierwszy wylądował na lotnisku moskiewskim o g. 17.40 lngamis, zaś w dwie godziny później przybył Turzań-

skij. Na lotnisku powitali powracających lotników przedstawiciele ludowego komisariatu spraw zagranicznych, poselstwa polskiego, lotnictwa cywilnego i prasy.

)*:*

szu, z pasażerów dwu pierwszych rozbitych wagonów pozostałaby krwawa miazga.

Jednakże już liczba sobotnich ofiar stała się wystarczająca dla władz miarodajnych, by zająć się gruntownie przyczyną tej komunikacji.

Organa śledcze, w postaci P. P. prokuratury i ministerialnej komisji technicznej podały badaniom nietylko miejsce katastrofy w Szopach, lecz zainteresowały się ogólnym stanem torów.

Bezpośrednia przyczyna sobotniej katastrofy odkryto już pierwsze badania.

W zwrotnicy automatycznej, pomiędzy ścianą oporową a izlicą znalazła się śruba, która uniemożliwiła automatyczne przesunięcie się zwrotnicy i spowodowała, że lokomotywa nie mogła wejść na właściwy tor prawy i wpadła na niewłaściwy tor kolejowy, wykołosała się.

Wagony natomiast, dzięki odsunięciu przez koła parowozu przeszkody poszły już do przesuniętej zwrotnicy i gdyby nie szarpnięcie boczne lokomotywy, uniknęłyby katastrofy.

Skąd się ta śruba wzięła między iglicami zwrotnicy — trudno w tej chwili przesądzić. Mogła być podłożona przez jakąś rękę zbrodniczą, mogła ją wrzucić wałęsająca się po nieubezpieczonych torach dzieci, mogła wreszcie wypaść sama z przedostatniego pociągu, z którego-ś z katastrofy, jakich w taborze tej kolejki nie brak.

Po katastrofie wyszedł na jaw jeszcze jeden szczegół, świadczący o zaniedbanej sygnalizacji. Na wymijance w Szopach i Służewcu znajdują się przewody

telegraficzne z wtyczkami do aparatów telefonicznych, w które zaopatrzeni są kierowcy pociągów. Jak się okazało wtyczki kontaktowe w przewodach były wyrwane, a w Służewcu był wycięty kawałek przewodnika.

Prokurator poszedł jednak dalej: zbadał stan toru od Służewca do Grabowa i znalazł go w takim stanie, że wczoraj o godzinie 12 i pół w południe zamknął komunikację na całej linii grójeckiej.

Pociągi zostały zatrzymane na najbliższych stacjach, a nieliczni pasażerowie wysadzeni.

Do remiz pozwolono tylko wrócić pustym pociągami.

Wstrzymanie komunikacji zarządzone na czas nieograniczony, co najmniej jednak do chwili zakończenia śledztwa i wydania orzeczenia przez komisję techniczną z ministerstwa komunikacji, która wraz z prokuratorem rozpocznie urzędowanie dziś rano.

Zawieszony ruch pociągów na linii grójeckiej zarządził komisjny kolejni staral się zastąpić autobusami. Pasażerowie do Piaseczna i z Piaseczna przewożeni byli okrężną drogą pociągami wilanowskimi.

)*:*

Wczoraj przesłuchano znajdujących się w szpitalu Dz. Jezus masyżystę kolejki Edwarda Gałazę oraz pomocnika jego Józefa Klimczaka. Obaj wyszli wprost cudem z katastrofy. Pierwotnie sądzono, że maszynista oraz pomocnik jego mają połamane ręce i nogi. Badanie lekarskie wykazało, iż byli to tylko zwichnięcia i stan ich nie jest groźny.

)*:*

Nowy polski rekord kobiecy 3 godziny 38 minut na szybowcu

LWÓW, 23. 7. — Wczoraj na kursie lotów żaglowych nad terenami płaskimi, zorganizowanymi przez szkołę szybowcową aeroklubu lwowskiego w Bezmiechowej, pilotka aeroklubu lwowskiego, p. Danuta Sikorzanka wystartowała z lotniska w Skniłowie o godz. 10.40 na szybowcu typu Komar, konstrukcji Antoniego Kocjana, za samolotem typu RWD-B. Po 12 minutach holowania pilotka na wysokości 1200 mtr. odczepiła się i po trzech godzinach 38 minutach żaglowania na przestrzeni

Lwów — Gródek Jagielloński — Janów wylądowała o godz. 14.30 na lotnisku w Skniłowie, uzyskując w czasie lotu 300 mtr. ponad wysokość odczepienia się. Lotem tym p. Sikorzanka ustanowiła nowy polski rekord kobiecy długo-trwałości lotu na szybowcu.

)*:*

Zwycięzcy maratonu pływackiego



P. Kratochwila, zwycięzca wyścigu pływackiego Wilanów — Warszawa, oraz p. Stańczykówna, zwyciężczyni tegoż wyścigu w konkurencji dla pań,

Narada w Pikieliszkach

Min. Beck u Marszałka Piłsudskiego

W sobotę rano przybył do Wilna pociągiem pospiesznym p. minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Dla uczonych wygnańców Amerykańska akcja pomocy

NOWY JORK, 23. 7. — Utworzył się tu komitet złożony z wybitnych uczonych i rektorów wyższych uczelni, celem niesienia pomocy uczonym niemieckim, ofiarom hitlerowskiego antysemityzmu. Prezesem komitetu jest dr. Livingston Farrand, prezydent Cornell University. Komitet przedewszystkiem

zbiera składki na pomoc materialną dla uczonych wygnańców z kraju i pozbawionych warsztatów pracy.

Równocześnie tworzy się t. zw. „University in Exile” — Uniwersytet na wygnaniu, który już jesienią b. r. rozpocznie działać jako wyższa uczelnia, gdzie wykładać będą wyłącznie uczeni, którzy musieli opuścić Niemcy.

Przymusowe ogłoszenia w gazetach gdańskich

GDANSK, 23. 7. — Wczoraj po raz pierwszy zauważyć można praktyczne następstwa zarządzonej przez senat represyj w stosunku do prasy.

Cała prasa gdańska podaje na pierwszej stronie rozstrzelanym drukiem nowe rozporządzenie pod rozmatem nagłówkami, podkreślające „dodatnią pracę senatu narodo - socjalistycznego”.

Socjalistyczna „Danziger Volksstimme” zaznacza, że ogłoszenie zarządzenia w tej formie nastąpiło na specjalny rozkaz senatu.

Podróż rumuńskiego ministra z Londynu

BUKARESZT, 23. 7. — Minister finansów Madgearu powrócił z Londynu do Bukaresztu, gdzie go uroczystie witano.

Start do maratonu pływackiego



Wczoraj przy licznych udziałach zawodników na trasie Wilanów — Warszawa rozegrano doroczny wyścig pływacki. Na zdjęciu uczestnicy wyścigu w Wilanowie w chwili startu.

Rekordowa porażka spekulacji

Roosevelt pracuje nad podniesieniem płac

Sytuacja w Stanach Zjednoczonych skomplikowała się w niesłychany sposób na porażkę spekulacji, która spowodowała na Wall Street straty, przekraczające 75 miliardów franków.

Pogrom giełdowy

Agencja giełdowa i maklerzy złożyli musielni 24 godzin dla obliczenia dokonanych transakcji, z których wynika naprzekład, iż srebro straciło 160, a kauczuk 125 punktów. Inne wartości zniżkowały od 2 do 15 proc., przyczem około 10 milionów papierów zmieniło swoich właścicieli. Jest to cyfra rekordowa, przewyższająca nawet słynną katastrofę z 30 października 1929 r.

LONDYN, 23.7. Roosevelt, jak do noszą z Waszyngtonu, nie przejmując się zbyt tymi objawami.

Przez wyższe płace do wzrostu konsumpcji

Roosevelt jest zajęty sprawą ustabilizowania wyższych płac robotniczych dla podniesienia wewnętrznej konsumpcji. W przyszłym tygodniu Roosevelt ma zwrócić się ze specjalnym oświadczeniem do 5-ciu milionów pracowników, wzywając ich do utrzymania stałego minimum płac i maksimum godzin pracy na czas od 1 sierpnia do 1 grudnia.

Konsumpcji otrzymywać będą od władz kierujących powyższą akcją prezydenta specjalny znaczek z napisem „Pragnę współdziałać w akcji przywrócenia dobrobytu przez popieranie tych pracodawców i robotników, którzy są członkami narodowego zarządu odbudowy”, zaś każdy z pracodawców, który przyjmie propozycję prezydenta Roosevelta co do czasu pracy i minimum płac, otrzyma odznak z napisem „członek narodowego zarządu odbudowy”. Czynimy, co do nas należy.”

Prezydent Roosevelt spodziewa się, że droga takiego nacisku moralnego, widocznego nazwaną, uda mu się przeprowadzić swe zamierzenia.

LONDYN, 23.7. — Z Waszyngtonu donoszą, iż prezydent Roosevelt, pod wpływem wskutek ostatniej gwałtownej zniżki kursów na giełdach amerykańskich, postanowił wystosować w poniedziałek nowe oświadczenie do narodu amerykańskiego, celem uspokojenia zdeorientowanej i zaniepokojonej opinii publicznej.

Później prezydent Roosevelt upoważnił przewodniczącą delegacji amerykańskiej na konferencję ekonomiczną Hulla, do zwrócenia się jeszcze przed odczytaniem konferencji londyńskiej z ponownym apelem do uczestników konferencji w celu przeprowadzenia wyższych cen surowców oraz przedłużenia rozmiaru celnego o jeden rok, względnie przynajmniej aż do ponownego zebrania się konferencji.

Ukrócenie s wawoli giełdowej

NOWY JORK, 23.7. — Giełdy papierów wartościowych w Nowym Jorku i Filadelfii, począwszy od poniedziałku będą otwarte dopiero o godz. 12-ej, a nie o godz. 10-ej jak dotychczas.

Jako powód zarządzenia podano nawał pracy, faktycznie chodzi o ograniczenie spekulacji.

Później wskutek szalonej spekulacji zamknięto giełdę zbożową w Chicago.

Dolar i funt

Spokój z jakim zachowuje się dolar Roosevelta odbija się dodatnio na giełdach europejskich.

Wahania na rynku pieniężnym były wczoraj w porównaniu do notowań piątkowych stosunkowo nieznaczne. Naogół nastąpiła niewielka zniżka dolara i niewielkawyżka funta szterlinga.

Na giełdzie w Zurichu dewiza londyńska zwykłała z 17,14 na 17,30, a nowolorska spadła z 3,70 na 3,68. W Paryżu w obrocie międzybankowych (giełda była wczoraj, jak zwykle, w sobotę nieczynna) dewiza londyńska zwykłała z 85,26 na 85,37, a nowolorska spadła z 18,28 na 18,20. Na giełdzie londyńskiej za jeden funt notowano przy wplatkach na Paryż 85,53 (w piątek 85,26), przy wplatkach na Szwajcarię 17,30 (w piątek 17,26), przy wplatkach na Nowy Jork 4,68 (w piątek 4,68).

Nieco odmienna sytuacja dała się zauważyć na giełdzie nowolorskiej. Przy otwarciu zebrań giełdowych, dolar, tak jak na giełdach europejskich, wykazywał zniżkę kursu, a tem samem zwykły dewiz europejskich. Londyn zwykłał z 4,65% na 4,68, Paryż z 27,10.

Natomiast przy zamknięciu giełdy kurs dolara podniósł się dość znacznie, przekraczając notowania piątkowe: Londyn notowano już tylko 4,63 3/4, Paryż 5,43 i pół, a Szwajcarię 26,90.

Poszczel dla bezrobotnych

WASZYNGTON, 23.7. — Prezydent Roosevelt upoważnił sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych do przeznaczenia 25 milionów dolarów na pożyczki dla bezrobotnych mieszkańców miasta, w celu ułatwienia im osiedlenia się na wsi.

Suma powyższa zostanie podjęta z kredytów już przyznanych.

Tekst konkordatu ogłoszony

34 §§ umowy Niemiec z Watykanem

WATYKAN, 23.7. — Wśród osób, które towarzyszyły aktowi podpisania konkordatu z Rzeszą przez kardynała sekretarza stanu Pacelliego i wicekanclerza von Papena, znajdował się również ks. pralat Ludwik Kaas, b. przewodniczący rozwiązanej stronnictwa centrowego. Pralat Kaas był jednym z głównych redaktorów konkordatu. Po podpisaniu traktatu Papież udzielił audiencji wicekanclerzowi Papenowi, a następnie przyjął oddzielnie na dłuższym prywatnym posłuchaniu pralata Kaasa. W „Osservatore Romano”.

BERLIN, 23.7. — Urzędowo ogłoszony został dziś tekst konkordatu, podpisanego dnia 20 lipca r. b. między Rzeszą Niemiecką, a Stolicą Apostolską w Rzymie.

Umowa zawiera 34 artykuły oraz protokół dodatkowy. Postanowienia konkordatu regulują całokształt stosunków między Rzeszą a Kościołem katolickim, przyczem utrzymanie zostaje w mocy umowy, zawartej dawniej przez Bawarię, Prus i Badenię z Watykanem. Poszczególne przepisy konkordatu Rzeszy, nie objęte umowami krajowymi, obowiązują również we wspomnianych krajach związkowych. W Wy-

3 anglików w niewoli w bandzie piratów chińskich

Przed miesiącem banda piratów chińskich w Nin-Czwang uprowadziła 3 oficerów marynarki angielskiej, żądając za nich okupu.

Władze angielskie wysłały ekspedycję karną dla schwytania piratów. Dn. 20 b. m. doszło

do bitwy, w której 20 bandytów zabito, natomiast pozostali uciekli, prowadząc ze sobą dalej 3 za kładników. Wobec tego o losie 3 angielskich oficerów można oczekiwać najgorszych wiadomości.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

REPRESJE W GDAŃSKU

Akcja przeciwko opozycji w Gdańsku prowadzona jest nadal: aresztowano wójtów miejscowości Ellerbruch Kotzkego oraz miejscowości Braunsdorf, Ziesmera, za ujemną opinię o kanclerzu Hitlerze; aresztowano też konduktora tramwajowy, Neumanna, za rozpowszechnianie wiecei o nadzwyczajnych zarządzeniach w Gdańsku i w Rzeszy.

ZMIANY W „POPULAIRE”

Nasutek decyzji kongresu partii socjalistycznej francuskiej, kierownictwo polityczne oraz administracyjne organu partyjnego „Le Populaire” powierzone publiczności politycznemu tego dziennika, Rosenfeldowi; Compere Morel i Blum nie będą nadal spełniać swych dotychczasowych funkcji.

UROZCZYŚCIE SOWIECKO - WŁOSKA

Sowieckie władze lotnicze uzgodniły na część lotnika włoskiego Bernardi u-

roczyście przyjęcie, na którym podnoszone zacieśniając się coraz bardziej sowiecko - włoską przyjaźń.

JAPONIA PRZECIWO AUSTRALII

Rząd japoński postanowił założyć protest wobec rządu Australii z powodu demonstracji wymierzonych przeciw kolonistom japońskim.

SPISEK W SEULU

W Seulu, stolicy Korei, wykryto spryszczenie, skierowane przeciwko władzom japońskim; celem organizacji było oddzielenie Korei od Japonii i proklamowanie państwa niepodległego. Aresztowano 28 osób.

ZAGROŻONY ZWIĄZEK W GDAŃSKU

W Gdańsku ukazały się ulotki socjalistycznego związku robotników na obszary wolnego miasta. „Der Danziger Vorposten” oświadcza, że przedsięwzięto środki celem udaremnienia działalności tegoż związku.

Powódź w Rumunii

Kiszyniów pod wodą

BUKARESZT, 23.7. — Nieustające od kilku dni deszcze spowodowały w wielu częściach kraju, a zwłaszcza w okręgu Besarabskim Tighiana wielkie powodzie. W okręgu Tighiana komunikacja została całkowicie przerwana.

Również północna część Mołdawii oraz Bukowiny jest zagrożona katastrofą powodzi.

W mieście Kiszyniów woda zalała całe dzielnice, niszcząc kilkanaście domów. Ruch tramwajowy w mieście ustał. Na dworcu woda oraz szlam stoją na wysokości 1 metra.

Liczne gwałtowne burze ostatnich dni spowodowały śmierć kilkunastu osób, rażonych piorunami.

Skarga Rumunii w Watykanie

na biskupa — węgry

Biskup katolicki w Oradea Mare (Wielki Waradyn) dr. Stefan Fiedler, jak donosi „Adevărul” prowadzi w swojej diecezji kompanię rewizjonistyczną, a w dn. 10 maja — t. j. w święto narodowe Rumunii — kazał odpra-

wić mszę żałobną zamiast uroczystego nabożeństwa.

Rada ministrów wobec takiego zachowania się dostojnika kościoła katolickiego postanowiła złożyć protest w Watykanie.

Namiesznik Bawarii

o... barbarzyństwie Czechosłowacji

Namiesznik Bawarii gen. von Epp odbył podróż inspekcyjną granic z Austrią i Czechosłowacją.

Na granicy w Hof pan namiesznik wygłosił agresywną mowę pod adresem Czechosłowacji.

— Niedługo — mówił on — królowie Niemiec pochodzili z Czech, ale obecnie kraj ten sta-

ł się barbarzyńskim. Warunki w tym kraju są takie, że musimy obawiać się o bezpieczeństwo naszych granic. Czesi zrobili się arogantami. Dzięki Niebu, że jestem żołnierzem, a nie tylko politykiem”.

Ton i treść mowy gen. von Epp pa wywołać musi protest ze strony Czechosłowacji.

Francja bezpiecznym schroniskiem

dla emigrantów z Niemiec

Zarząd niemieckiej partii socjalno-demokratycznej w Pradze Czechosłowacji usiłował obliczyć, ilu emigrantów politycznych niemieckich znajduje się zagranicą.

Wyniki tej pierwszej ciekawej statystyki są następujące:

Największa ilość emigrantów politycznych z Niemiec znalazła

się w Francji — jest ich tam około 30.000, dalej idzie Holandia z 8.000, Czechosłowacja — 3.000, Szwajcaria — 2.000, w Danii, Szwecji, Norwegii, Hiszpanii i Austrii liczba emigrantów z Niemiec jest niewielka, w Anglii jest ich najwyżej 15 osób.

Od Bałtyku do morza Czarnego

pokojuwa współpraca Polski z Sowiecami

PARYŻ, 23.7. — „Le Temps” w artykule wstępnym analizuje politykę zagraniczną Sowieców, dowodząc, iż Moskwa zmieniła swoją dotychczasową politykę odosobnienia w Europie.

Dzisiaj — pisze „Le Temps” — zbliżenie polsko - sowieckie znajduje wyraz nie tylko w pakcie o nieagresji. Stosunki między Warszawą a Moskwą z tego rodzaju, że można oczekiwać jak najszybszej współpracy sowiecko - polskiej, mającej na celu utrzymanie i konsolidację pokoju od morza Bałtyckiego po morze Czarne.

Ma się przytem wrażenie, że strona

sowiecka kładzie jaknajścisłejszy nacisk na rozbudowę dobrych stosunków z Polską i często wykazuje niecierpliwość, gdy stosunki te nie są dosyć szybko doprowadzane do rezultatów najbardziej zadowalających.

W konsekwencji tej sytuacji, Polska, która przeżywała podwójną groźbę agresji rosyjsko - niemieckiej, dzisiaj, mając zabezpieczenie swych granic wschodnich, może zwrócić całą uwagę na obronę granic zachodnich. Pewność, iż Polska nie będzie zmuszona na ewentualnie walcząc na dwu frontach, wytworzą dodatnie warunki dla konsolidacji tej niepodległości.

Posępna komedia

Proces Torgiera i tow.

PARYŻ, 23.7. „L'Ere Nouvelle”, omawiając postanowienie odmowne prezesa trybunału Rzeszy w Lipsku w sprawie obrony Torgiera i towarzyszy posądzonych o podpalenie Reichstagu przez adwokatów francuskich, twierdzi, że obrona utworzona z adwokatów

niemieckich dzisiejszego regime'u będzie tylko posępna komedia.

Dziennik zapytuje, w jaki sposób zareaguje opinia światowa na tę nieoczekiwaną decyzję władz niemieckich i czy obrońcy praw ludzkości udzieli właściwej odpowiedzi prezesowi trybunału lipskiego.

Ukryte zamiary

w pakcie 4-ch

PARYŻ, 23.7. Emil Bure, redaktor polityczny „L'Ordre” prowadzi nadal kampanię przeciwko paktovi 4-ch i b. ambasadorowi francuskiemu w Rzymie de Jouvenelowi.

Wszyscy sygnatarjusze paktu czterech uczestników paktu.

Moskwa—Berlin

Lot włoski w ciągu 8 i pół godziny

BERLIN, 23.7. — Do Berlina przybył dziś lotnik włoski Bernardi, przebywszy przestrzeń z Moskwy do Berlina w ciągu 8 i pół go-

dzin na jednomotorowym samolocie typu Caproni na 16 osób. Jutro Bernardi startuje z Berlina do dalszego lotu do Mediolanu.

K. Witkowski

36

Czy żona?

Michał Anczewski czekał już od pół godziny na Elę. Siedział sam przy stoliku, w tak dobrze znanej sobie kawiarni, gdzie z miłymi przyjaciółmi spędzali niejedną miłą chwilę na rozmowie. Tego dnia wszyscy się gdzieś porozchodzili. Był więc sam. Naokoło, przy innych stolikach widział wiele znajomych twarzy, kłaniał się na prawo i na lewo, ale do nikogo nie chciał mu się przysiąść.

Powietrze było parne. Czuł było burzę. Lato miało się ku końcowi, ale ci, co nie wyjeżdżali, nie myśleli jeszcze o szybko zbliżającej się jesieni. Michał nie lubił wyjeżdżać latem. Uważał, że ten krótki okres letni jest właśnie najprzyjemniejszą porą w Warszawie. Wyjeżdżał więc zwykle wczesną wiosną lub zimą i najczęściej zagranicą.

W zeszłym roku był przez dłuższy czas w Paryżu i na francuskiej południowej plaży. Opowiadał potem Eli wiele ciekawych rzeczy i planował, że w tym roku pojedzie tam razem. Niestety, sytuacja finansowa przedstawiała się trochę trudno. Postanowił zostać w mieście.

„Na jesień, gdy wystawie sztuki, zarobię dużo pieniędzy i wtedy pojedzie sobie gdzieś, gdzie jest ciepło. Może i Ela zechce pojechać ze mną”.

Ela. Tak, myślał dość często o tej dziewczynie, którą widywał codziennie i traktował, jak miłego wesołego koleżkę. Nigdy nie zastanawiał się, jaki rodzaj uczucia dla niej żywi. Wiedział, że nie była to miłość. Ela podobała mu się bardzo, brak mu jej było, gdy jej jakiś czas nie widział. Była mu potrzebna. Ale wiedział dobrze, że uczucia jej skierowane były w inną stronę. Ze sędzia Kaniewski absorbuje ją bardzo, choć widuje go rzadko. Wiedział także, że Kaniewski wprowadza do cichego, zrównoważonego życia Eli, element niepokoju. On, Michał, pamiętał jeszcze dobrze te czasy, nie tak bardzo dawne, kiedy spokój oddział od niego gdzieś daleko. Kochał wówczas bardzo znaną piękność, artystkę rewijową i gotów był poświęcić dla niej całe życie. Pogardziła wtedy jego gwałtownym, namyślnym uczuciem i wyszła z domu do bogatego hrabiego. Rzuciła zresztą scenę i wyjechała na stałe zagranicę. Stracił ją z oczu. Wraz ze zniknięciem jej z horyzontu, spokój zaczął powoli powracać do życia Michała Anczewskiego. Praca była najlepszym lekarstwem.

Wtedy właśnie, kiedy wyczerpany miłością, która przyniosła mu tylko gorzkie i niesmak, zabrał się do pracy, utworzył jej nabrały rozgłosu. Wystawił w tym czasie pierwszą sztukę. Miała olbrzymie powodzenie. Grano ją przez przeszło sto wieczorów na jednej z większych scen warszawskich. Michał zbagacił się i nabrał rozgłosu. Nabrał także pewności siebie. W tym czasie utworzyło się dookoła niego małe kółko przyjaciół. Chodzili razem na kolacje, siadywali w kawiarni, dyskutowali na różne tematy. Jego przyjaciół Blum, kompozytor i muzyk zbliżył

się wtedy do swej przyszłej żony Wandy i wkrótce potem pobrali się.

Michał nie myślał jeszcze wtedy o ożenieniu się. Właściwie nie myślał nawet i teraz. Czasami tylko nadchodziły go myśli o samotności. I wtedy zaczynał się zastanawiać, że może warto by...

Ale z kim? Ela wydawała mu się najodpowiedniejszą ze wszystkich. Ale przecież go nie kochała. Była dla niego miła, ale to nie to samo. Wprawdzie pamiętał dobrze, że gdy przed dwoma laty był chorej i leżał samotnie w swym kawalerskim pokójku, przychodziła do niego codziennie i pielęgnowała go, jak najczulsza matka. Pamiętał też świetnie, że, zawsze z niepokojem oczekiwała telefonu od sędziego. I, że gdy tylko zadzwonił, pędziła na spotkanie z nim, niespokojna i zdenerwowana.

„Każda kobieta chce wyjść za mąż. Tylko, że nie wszystkie o tym mówią” — pomyślał.

Gdy zdaleka zobaczył Elę w jasnej letniej sukience i dużym kapeluszu, wstał z miejsca i kiwał do niej ręką.

— Nie gniewaj się za spóźnienie, naprawdę nie mogłam. Musiałam pójść obejrzeć ten lokal, gdzie mam pracować...

— No i jak się przedstawia?

— Jest naprawdę wspaniały. Układam sobie właśnie, jak tam wszystko urządzić. Będzie to dla mnie doskonała reklama.

— No, to świetnie. Ale, czy ci dobrze zapłaca?

— Doskonale. Wcale o tem nie marzyłam. Pojadę sobie potem w podróż.

— Pojedziemy razem, dobrze? Blumowie także

projektują wyjazd na październik. Wybierzemy się gdzieś na południe.

Ela pomyślała, że w październiku będzie prawdopodobnie proces Doronowej, i że w tym czasie za nią w świecie nie zostawi Stefana samego, ale nie powiedziała nic, tylko uśmiechnęła się do Michała.

— Chodźmy się trochę przejść — zaproponował Michał. — Zabierzesz mnie potem do siebie na godzinę?

— Z rozkoszą.

Wyszli na ulicę. Zapadał zmierzch. Wczesny zmierzch schyłku lata, który dziwnie kłócił się z gorącym i parnym powietrzem.

— Jak parno. Będzie burza — powiedział Michał i wziął Elę pod rękę.

Szła posłusznie, nie usuwając swej ręki z pod jego ramienia. Podczas, gdy mówił coś do niej, myślał jej pobiegły gdzieś daleko. Myślała o tem, że sędzia nie odezwał się do niej już od paru dni. Ze go już dawno nie widziała.

Mijały ich parki, czule przytulone do siebie.

„Może i tamci, może i ci, którzy nas teraz mijają, myślą każde o czem innym. Może ta wysoka blondynka w brązowym kostiumie myśli w tej chwili nie o tym eleganckim panu, który ją trzyma pod rękę, tylko o kimś innym, kto jest daleko...”

— Czy ci zimno, Elu, bo się tak jakoś wstrząsnęłaś?

— Nie, skądże, trochę tylko jestem zmęczona. Może pojedziemy?

(d. c. n.)

Zielona armia na posterunku

Niedocenieni bohaterowie lasów

Ołbrzymie przestrzenie lasów, które chłubi się nasze państwo, mają dla mieszkańców miast i miasteczek nieodpartą urok. Szumiący bór z jego polanami jasnymi, uroczyskami, swoistą grozą i majestatyczną dostojnością jest niezakłamaną poezją, którą upajamy się, nie wiedząc, skąd płynie prąd ożywczy, obiegający nasze jestestwo.

Są to skarby, których właściwie nie doceniamy i z których korzystamy w niezmiernie małym stopniu.

Jeszcze w mniejszym stopniu ogół zdaje sobie sprawę z tego, że to potężne królestwo drzew, rozpadające się na tysiące mniejszych i większych wysp — oprócz poezji kryje w sobie pospolitą prozę życia i wstrząsające tragedie.

Rzadził tem królestwem, czuwał nad nim i hoduje je liczna armia urzędników, leśników i gajowych. Oprócz prywatnych leśników, nie należących do żadnego stowarzyszenia, istnieje Związek zawodowy leśników, który skupia w sobie 23 oddziałach 1212 leśników i 2271 gajowych.

Praca ich ciężka, żmudna i bardzo niebezpieczna. W tonie lasów toczy się nieustanna walka między strażą leśną a bardzo liczną masą kłusowników i grabieżców drzewa.

Nie są to zwykli złodzieje, które pogardza ich otoczenie. Bynajmniej. Jedni i drudzy cieszą się wziętością i uznaniem — ba, są nawet otoczeni nieazdą aureolą romantyczności i bohaterstwa.

Idą na wyprawę z bronią w rękę — z bronią nabitą! Tej broni nie oddają — przynajmniej rzadko kiedy. Tropią zwierzyne i tropią straż leśną. Wola nie wejść jej w drogę, lecz gdy wejdą, błyska strzał i głośne życie-ludzie.

Kłusownicy polują na zwierzyne cudzą, aby zarobić, lecz ich proceder płynie bardzo często z namietności myśliwskiej, która dyktuje im

nierzajstraszliwą zemstę, jeśli leśnik lub gajowy zbyt gorliwie pełnia swe obowiązki i likwidują ich myśliwskie harce bez pardonu.

Koło borów naszych snuje się nieustanna masa procesów. Skargi na ujętych kłusowników i defraudantów drzewa są na porządku dziennym w sądach położonych w pobliżu większych obszarów leśnych. Kary, które sądy wymierzają za różne leśne przestępstwa, nie tylko nie łagodzą stosunków miejscowych, przeciwnie zaogniają je. Nienawisć tli w sercach nieposkromionych kłusowników i wytwarza ponurą atmosferę, w której pragnienie odwetu i zemsty dojrzała cała masa, aby w pewnym momencie wybuchnąć, potworną tragedią.

Nie mamy żadnych złudzeń. Trzeba, aby młode pokolenia dojrzały na wsi, i dopiero, gdy one nadadzą ton życiu miejscowemu, może wytworzyć się stosunki lepsze i serdeczniejsze między wsią a obrońcami lasów.

Tak jak dziś, jest to walka nieustanna i nieubłagana.

W całym szeregu większych borów pożary leśne w lecie są na porządku dziennym. Wywoływane są one w znacznym procencie umyślnie w jednym punkcie rezerwatów leśnych, aby w oddalonym innym ułatwić ścięcie i wywiezienie upatrzonego drzewa. Czynną to systematycznie, z przebiegłością i zręcznością niestychana.

Kiedy straż leśna i część zwołaanej ludności usiłuje położyć tamę szalejącemu żywiołowi, po drugiej stronie boru wre praca gorączkowa, huczą siekiery i w pośpiesznym tempie domorośli drwale przeprowadzają wyręb na własną rękę.

Najwykleszym sposobem stosowanym wobec straż leśnej jest terror. Uprawia się go w wielu rejonach na wielką skalę. Leśnik i gajowy żyją w nieustannej obawie, że coś im zagraża, że ktoś w zasadz-

ce czyha na ich życie. Ani służba, ani odpoczynek, ani zabawa nie są bezpieczne. Niewidzialny wróg krąży wokół. Im gorliwiej pełnią jest służba, tem większa nienawiść otacza straż leśną.

Spotkanie w cztery oczy w lesie, kłusownika i defraudanta z leśnikiem gdy daleko są ludzie, jest dla tego ostatniego momentem decydującym o jego życiu.

Zabójstwa i okaleczenia ciężkie leśników i gajowych przez kłusowników lub defraudantów leśnych są tak liczne, iż Związek Leśników musiał utworzyć specjalny „Fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po zabitych leśnikach”.

W lesie rzadzi prawo dzungli: „Albo tobie śmierć albo mnie” — mówi sobie kłusownik, gdy spotka leśnika w lesie.

Pod tym względem kronika zachowań jest obita. Statystyka tych morderstw, nie jest prowadzona, choć byłaby bardzo potrzebna i oddałaby duże usługi.

W tych warunkach praca leśników i gajowych jest naprawdę ciężkim bohaterstwem. Rząd i społeczeństwo powinni zwrócić baczniejszą uwagę na zieloną, szczupłą armię leśników i gajowych którzy z prawdziwym poświęceniem życia stoją na straży dobra publicznego. Należałoby wprowadzić obowiązkowe ubezpieczenie na życie, gdyż często rodzina zabitego leśnika lub gajowego popada w najstraszniejszą nędzę, gdy jej żywiciel jeszcze w młodym wieku pada na posterunku, nie mając dostatecznej lat wyслуги.

„Fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po zabitych leśnikach”, jaki wprowadził w życie oddział poznański, powinien być rozciągnięty na wszystkie inne oddziały. Ale zapomogi takie są tylko kroplą w morzu. Tylko ustawowe ubezpieczenie na życie wyrównała by olbrzymią krzywdę, jaka dzieje się armii zielonej, placącej obfity haracz śmierci na posterunku. Ta. Ko.

Inżynierowie francuscy w Polsce



Do Warszawy przybyła naukowa wyćieczka francuskiego związku inżynierów dróg i mostów, z p. Joyant na czele, celem zwiedzenia polskich ośrodków przemysłowych.

Olśniewający sukces grafologii

Gusty kulinarne można odgadywać z pisma

Grafolog to jest taki uczyony mag, który przeczytawszy adres na kopercie, twoją ręką skreślony, powie ci od razu jak była z domu twoja babka, jaki masz charakter, do czego zdolności, czy żona twoja ma pęgi i iloma wnukami obdarzy ci najmłodszą córkę.

Każde dziecko wie o tem, że chcąc się dowiedzieć dyskretnych szczegółów o sobie lub bliźnich należy tylko przesłać grafologowi próbkę pisma, ale nawet najstarsi ludzie nie słyszeli aby z charakteru pisma można było określać w sposób niezawodny gust danego człowieka do różnych potraw. A tymczasem jest to właśnie ostatnia zdobycz tej nauki.

Nie umiemy docenić postępu w grafologii!

Na świecie szalała wojna, srożyły się rewolucje, waliły się trony, powstawały nowe państwa, a garstka szlachetnych idealistów, ofiarników nauki, nie o tych wszystkich zmianach nie wiedząc, pracowała w zaciszu gabinetów nad rozwojem grafologii, badając pyłem odkryte dokumenty archiwalne, aby z autografów najznakomitszych smakoszy wysnuć niezawodne wnioski naukowe i ustalić niezłomne prawa jakiegoś związku między gustem i charakterem pisma.

Cichy i pełen poświęcenia trud żywo

ta tych uczonych mężów nie poszedł na marne i opłacił się siewie, bowiem po latach wielu prób, wysiłków, zawodów i mrowczej wprost pracy udało im się udowodnić, że pewne pochylenie łaski w literze i świadczy o wybitnym guście do bigosu z kapustą, gdy natomiast pewien sposób zakręglania brzuśka w literze a znamionuje nieśmiałość skłonność do pierogów z wiśniami ze śmietaną. I tak ziarno do ziarna nauka ustaliła wszystkie odpowiedniki i dzięki temu dziś grafologowi wystarczy rzucić okiem na czyjś list, aby wiedzieć, czy autor woli serdelki z musztardą, czy cynaderek z rusztu.

Bezpośredni ścisły związek między podniebieniem, a charakterem pisma został nie tylko odkryty, ale zanalizowany, pogłębiony i naukowo w szczegółach opracowany.

Odkrycie to ma znaczenie epokowe.

Odtąd nie może się już zdarzyć, że na proszonym obiedzie gość odkłada łyżkę i oświadcza gospodyni, że zupy rakowej do ust nie bierze, bo po spożyciu jej dostaje 40 stopniowej gorączki, a inny przy deserze odmawia kremu pozłomkowego, bo poziomki wywołują u niego natychmiast silną wysypkę.

Panie dobrze wiedzą jakim to jest cięsem dla gospodyni, one też najlepiej oceniają błogosławieństwo wynalazku, który

ry pozwala uniknąć tej przykrości.

Obejście panny na wydaniu będą musiały zdawać doktorat z grafologii i wtedy po zamążpójściu z odpowiedzi od zaproszonych gości będą zawsze wiedziały, jakich potraw w danym towarzystwie podawać nie należy.

Ulatwi im to również trafny wybór dożgonnego towarzysza życia, bo z listów miłosnych swoich konkurentów poznać będą mogły ich gusty kulinarne i wybór ich będzie mógł paść na tego, czyż smak odpowiada ich własnym upodobaniom, a wiadomo przecież jaką dźwignią szczęścia małżeńskiego jest zgodność zapatrywania na sprawy żołądkowe.

Te najnowsze zdobycze grafologii odślaniają nam także takie perspektywy badań historycznych, które zdawały się już na wieki pogrzebane.

W naszych wiadomościach o żywotach sławnych mężów, którzy już spoczywają w grobie, jest dotkliwa luka, o której zapewnieniu nie pomyślał w swoim czasie żaden Kadiubek, ani Długosz.

Cóż bowiem wiemy o upodobaniach kuchennych naszych królów, wodzów i znakomitych pisarzy?

Czy Kazimierz Jagiellończyk lubił grochówkę na boczku, czy Dante gustował w makaronie z pomidorowym sosem, czy Marja Stuart spoglądała po żądliwie na pudding?

Zagadnienia te od stuleci całych napróżno nekaly historyków i nie było już nadziei, aby kiedykolwiek zostały rozwiązane.

Obejście jednak, dzięki postępowi grafologii, niema już najmniejszych trudności w ustaleniu gustów wybitnych osobistości z dawnych czasów, gdyż dane co do tego przekazali nam sami w pozostałych po nich autografach.

Przewidując więc na maturze w roku przyszłym pytanie następujące:

— Proszę mi powiedzieć, jaka była u lubiana potrawa Rzepichy? I biada uczniowi, któryby, lękając się, zaryzyko-

wał hipotezę, że był nią kapuśniak na wędzonce, bo każdy dobry patriota, na podstawie studiów grafologicznych nad licznymi rękopisami znakomitej królowej, powinien wiedzieć, że mdlała na sam widok kapuśniaka, a uszy jej się trzęsły do piwni polewki z twarogiem.

Te najnowsze udoskonalenia pozwalają nam też zastosować niezmiernie skuteczne metody badania charakteru, zwyczajów i apetytów np. różnych dzikich szczepów afrykańskich.

Przypuśćmy, że łądujemy na jakiejś nieznanej wyspie na Oceanie Spokojnym i ledwo dotknęliśmy stopą ładu otacza nas wśród niesamowitych okrzyków banda czarnych tubylców.

Czy wiemy jakie są ich zamiary i czy nie lubią łożymać menu swego stołu pęczoną z białego człowieka?

Dogadać się z nimi nie umiemy i o ich gustach kulinarnych przekonywamy się dopiero, gdy z rożnem pod piętą żebrem zaczynamy się obracać przy piekaniu na wolnym ogniu.

Zupełnie inaczej rzecz się będzie miała obecnie.

Spotkawszy się z takimi dzikusami prosimy ich przedewszystkiem, aby się wpisali do naszej księgi pamiątkowej, a jeśli poddawszy ich aforyzmy krytyce grafologicznej, przekonywamy się, że wskazuje ona na ich gust do udka młjonarza, smażonego na kokosowym oleju, uchylamy się grzecznie od dalszej znajomości.

— Panowie ludożercy wybaczą, że dziękując za gościnne przyjęcie, opuściliśmy ich piękną ołczyznę!

W ten sposób dzięki grafologii unikniemy bezpośredniego zetknięcia się z rożnem.

Błogosławioną więc niechaj będzie godzina, kiedy uczeni magowie ustalili związek między podniebieniem a piśmem, im to bowiem zawdzięczamy, że obecnie z wielu niebezpieczeństw wyjść możemy obronną ręką.

As-Pik.

Szpada na pensji angielskiej



W wyższych oddziałach żeńskich szkół średnich w Anglii wprowadzono przymusową naukę szermierki, celem wyrobienia zwinności i orientacji dziewcząt.

URKE-NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Udaremniony podstęp

W jednej celi ze szpiclem

Własnym uszom nie dowierzałem. Albo żartuję, albo go źle zrozumiałem. Jednak powtórzył to po raz drugi.

— Tak, mam 650 marek i 223 ruble, które odebrałem mi przy arestowaniu.

— Te pieniądze są skonfiskowane, odparł, ale jak wam podadzą pieniądze z domu, to pozwolę wam podzielić z kandyntem dostarczać o-biad.

— Nie mam domu i nikogo, żeby mi podawał obiad, odparłem.

Popatrzał na mnie chyttrze i zapytał:

— A narzeczona z Warszawy może wam podawać?

Drgnąłem. Czyżby on wiedział o Lizie? Ona coś działa napewno źle na moją stronę. Tu przypominały mi się jej groźby, gdy się z nią roz-żądałem.

— Nie mam tam żadnej kobiety, a ta, którą miałem, każdy ją może mieć, odparłem.

— Ach tak? Wcale o tem nie wie-działem. Ale szkoda mi nie było, chcia-łbym wam pomóc; wiem, że niewinnie zostaliście skazani na dwa lata — tu znacząco spojrział na mnie i ironicznie uśmiechnął się.

— Więc słuchaj, co powiem ci, mój potrzebny jest zdolny człowiek w więzieniu, na którym mógłbym polegać, a dostanie on dubeltowe życie i codziennie 2 godziny „Freistunde”, o ile dobrze się wywiąże z tego, co mu zaproponuję; postaram się także o łaskę i wolność dla niego. Wiem, że wy jesteście niewinni — tu odchrząknął.

— No, jak, przystajecie na to, co wam teraz powiem?

Myślałem, co on może chcieć ode mnie; napewno chce dostać mnie w łapy za ten „Bauamt”; postanowiłem być ostrożnym, nawet na myśl mi nie przyszło to, co od niego usłyszałem.

— Słuchajcie uważnie, rzekł do mnie, przytem kazał mi przybliżyć się do siebie. — Widzcie, że jesteście mądry chłopaki i ja takich lubię i mam nadzieję, że się akuratnie wywiążesz, a wtedy pomyśl o tobie. — Chcecie być agentem w policji? — niespodziewanie zapytał.

Drgnąłem. — Ja i agent, — śmiał się spodziewałem się przede-ż, niż tego pytania, ale nic nie rzekłem, chcia-łem wysłuchać, do czego on właściwie daży i kiwnąłem głową, a on ciągnął dalej:

— Wsadzę was do jednej celi, do pewnego więźnia, a wy od niego starajcie się dowiedzieć, za co siedzi i kto z nim był na tym napadzie i jakie jeszcze napady zrobił i gdzie. Wy dacie znać sierżantowi, a on mi już zatelefonuje. Wtedy was zawezwę do siebie, a gdy dobrze się wywiążesz z tej sprawy, to cię zwolnię i zrobię agentem. Tak zrób, żeby on się nie zmiarkował, że ty go śledzisz; ty możesz mu też opowiedzieć na-umyślnie o kradzieżach, tak, aby mieć jego zaufanie, zrozumiałeś?

— Tak, panie prokuratorze, odparłem, zapalając się jego poleceniami; ale pan prokurator zapomniał, że on nie będzie wiedział, że ja dostaję dubeltowe porcje i „Freistunde”, czego żaden więzień nie dostaje, to odrzuć się zmiarkuje i nie będzie do mnie nic mówił, a nawet może mnie zabić, o ile to jest bandyta.

Prokurator roześmiał się. — Tak, jesteście mądry, dobrze mó-wisz, ja o tem nie pomyślałem, że masz „Judas-Kopf”. Z ciebie będzie dobry agent. Więc teraz zrobimy w ten sposób, że jako skazany z sądu wojennego możesz dostać spacer, a podczas spaceru będziesz mógł zjeść obiad w dyżurce, a nikt o tem się nie dowie. Gdy już się do-wiesz, co nam potrzeba, to znów pójdziesz do osobnej pojedynki, a tam będzie ci mógł sierżant podawać, dopóki ci nie zwolnie.

Myślałem, tyś mądry, a ja też nie głupi; to, co myślałem, już na początku przejrzałem. Dał mi jeszcze kilka wskazówek i zostałem zpowrotem odprowadzony do więzienia.

W więzieniu „Zdrajca” uśmiech-

nał się do mnie poufnie, pomimo, że już przedtem zdążyłem dwa razy dostać od niego kilka bykowców za rozmowę przez okno. Teraz u siebie nasmarowałem mi kawał chleba masłem, przełożyłem kiełbasą i podał kubek kawy. Rzuciłem się na to, a on przy jedzeniu bacznie mnie obserwował, klepiąc mnie przyjaźnie po plecach. Następnie zaprowadził mnie do celi nr. 253, gdzie siedział rzekomy bandyta, z którego miałem wydobyc zeznanie.

Lokator celi nr. 253 bardzo się ucieszył, gdy mnie spostrzegł; przywitaliśmy się; miał około 30-tu lat, był wysokiego wzrostu, o chytrem wejściu; dla sprawnego oka przestępcy wystarczyło, by poznać w nim zawodowego agenta tajnej policji. Teraz tembardziej utwierdziłem się w moich domysłach, do czego pan prokurator da-ży.

Niemcy często praktykowali to, że wsadzali agenta na parę dni do celi, a ten, czy coś naprawdę dowiedział, czy też nie, świadczył potem, jak prokurator chciał. Więc obawiałem się, że choć nie mu nie wyznam o okradzeniu „Bauamtu”, jednak może na lewo opowiadać, że się do tego przystąpił. Usiadłem na łóżku, rozmyślając, co mi należy czynić. Towarzysz niby był trochę zakłopotany; następnie zwrócił się do mnie.

— Nie martw się pan, teraz we-dwoje będziecie nam klawo; — a za co pana wtrzymani?

— Za kradzież!

— Czy już po sprawie? — badał dalej.

— Tak!

— A wiecie pana dahi?

— Dwa lata przez sąd wojenny. Tu zrobił wesołą minę.

— Co to jest dwa lata, mnie cze-ka o to, tu pokazał ruchem na gar-dło, i się nie martwie. Raz się człowiek urodził i raz kofinie. Ale cięsz się mnie choć to, że już niedługo wyprowadzę na tamten świat, do-daj tajemniczo.

— A za co pan teraz siedzi? — starałem się zapytać spokojnie.

— Za pięć napadów, ale jeszcze na to dość czasu, by opowiedzieć. Tylko nie smuć się, dodaj cicho, „montusi” tu nie będziemy mieli; mam zaszyte pieniądze, a żołnierze przyniosą wszystko do jedzenia.

Myślałem, trudno, trzeba parę dni tu siedzieć i zobaczyć, co dalej będzie, a wtedy ja się z nim tu załatwię, i śmiać mi się chciało w duchu z tego kawału; zobaczmy, kto kogo w butelkę nabije. Trzeba tymczasem skorzystać z okazji i trochę się podreperować. On ma forszę; a ja wiedziałem już od drugich więźniów, że za pieniądze, o ile stoją dobrzy żołnierze, to sprze-dają chleb, marmeladę i inne rzeczy. Więc postanowiłem się nie zdrażać, że wiem, kim on jest.

Za jakąś godzinę po obiedzie przyszedł „Zdrajca”, przyniósł papier i odczytał, że jako skazanemu przez sąd wojenny przysługuje mi „Freistunde” dwie godziny dzien-nie i że od jutra od godziny drugiej do czwartej będę spacer do-stawał.

Udawałem, że bardzo się uciesz-yłem tą nowiną. Zauważyłem, że, jak „Zdrajca” z moim towarzy-szem zamienili porozumiewawcze spojrzenia ze sobą.

Gdy wyszedł z celi, towarzyszył mi wyciągnął z pod siennika ze dwa funty kiełbasy, chleb i miód i kazał jeść, jakby swoje. Dziś wie-czerem, mówił, to mam świeże do-stać. Dałem Niemcom 10 marek. Wszystko będzie dobrze; poroz-mawiamy sobie, a mam dobry po-mysł, który nam obu się przy-da.

Przy jedzeniu opowiadał mi o sobie i dał mi do zrozumienia, że stać można „najechać” i wyłożył mi swój plan. Następnie zaczął mi opowiadać swoje zbrodnie z prze-życiości.

Myślałem, że trzeba jemu też coś „zalać” i opowiedziałem mu zmyśloną kradzież, którą rzekomo dokonałem w Warszawie. Wypytywał mnie dokładnie o szczegóły. Zachęcał do jedzenia i tak za-bawiliśmy do wieczora na rozmowie, na której czas przedko przeleciał. Postanowiłem nie nalegać tak bardzo i mieć się więcej na bacz-ności.

Na drugi dzień nastąpiły pytania jeszcze więcej natrączywe, niż po-przednio. Widać, że nie chciało dłu-gu tu ze mną siedzieć. Miałem o-choć w nocy tego gada wziąć i uduśić, bo w otwarty sposób nie dałbym mu rady.

Jednakże postanowiłem być o-strożnym i nie zdradzić się tem, że wiem, kim on jest, — iż jest szpie-giem. Odpowiadałem na pytania najspokojniej, co mi się ledwo uda-ło.

(D. c. n.)

*) Najechać — uciec — wyraz zło-dziejski.

Świat na ekranie

Paryskie kino „dzienników filmowych”

Wśród reklam, błyszczących na wielkich bulwarach, uderzają swym widokiem świetne kolumny, które dają złudzenie gmachu o liniach prostokątnych, pozostawiając w zupełnym ciemności, prawie że niewidoczne kontury całej fasady. Przy świetle dziennym dom ten, jak większość domów na wielkich bulwarach, nie wychodzi poza ramy powszedniości. Jest to sala „Cineac” tak oryginalnie oświetlona — dzieło młodej Polki, architektki paryskiej, p. Górskiej, która wespół ze znanym architektem p. Pierre de Montaut zbudowała cały szereg sal kinematograficznych.

Cinac, to kino poświęcone wyłącznie „dzennikom filmowym”.

W początkach istnienia kinematografu, wiadomości ze świata skromnie ukazywały się na ekranie, jako preludium silniejszych wrażeń, coś w rodzaju uwertury, która poprzedza uciechę muzyczną.

Kiedy w roku 1929 — 30 nadeszły do Europy pierwsze filmy dźwiękowe, mgławkowe fakty świetne przedzierzgały się w dźwięczne, oderwane fragmenty. Wydarzenia polityczne, a tych chyba w naszej epoce nie brak, stały się podstawową częścią Tygodnia Światowego. Dyrekcja kin przekonała się, że owe tak zwane aktualności ścigała cała masa bywalców, którzy badali je tylko dla wiadomości bieżących odwiedzając kino. Stąd powstała myśl stworzenia sal wyspecjalizowanych, któreby odgrywały rolę informatora prasowego.

Pierwsze sale, wyspecjalizowane w wiadomości aktualne ukazywały się w Ameryce, stamtąd nowość ta prędko przeniosła się do Anglii i wreszcie do

Francji. Cztery sale paryskie zbudowane są przez p. Górską wraz z p. Montaut; piąta na Montparnasse jest w budowie.

Cineac czerpie swe wiadomości prasowe z jednego z bardziej wziętych pism „Journal” i jest pewnego rodzaju świetną ekspozycją tego pisma. Idąc w ślady „Journalu”, gazeta „Auto” otworzyła zaledwie przed kilkoma dniami salę własnych aktualności. Obecnie do programu „Ze Świata” dodawane są skecze i krótkie scenki z ulubionymi artystami.

Do najciekawszych należy sala „Cineac” mieszcząca się na dworcu St. Lazare. Jak wiadomo, dworzec ten znajduje się w centrum, jeśli nie sercu handlowego Paryża, w którym tętno życia w pewnych godzinach, pod koniec popołudnia przybiera zastraszające rozmiary. Tysiące ludzi po dniu pracy zmierzają ku dworcowi, by wrócić do okolicznych miejscowości, rozłożonych wokół Paryża, w których stale zamieszkuje „Cineac” dla wielu z nich służy za poczekalnię, za miejsce spotkania przed lub po odejściu pociągu.

W przeciwieństwie do sal „Cineac”, których zakrój jest raczej demokratyczny i w których program zmienia się jak w kalejdoskopie trwając zaledwie 50 minut, istnieją sale kinematograficzne o charakterze klubu prywatnego w których główny nacisk położony jest na niesłychaną wygodę publiczności. Szereg foteli klubowych rozstawionych w pewnej odległości od siebie, daje złudzenie widom, że nie są na zwykłej sali, lecz, że, jako bywały klubowi, jednocześnie rozkoszują się oryginalnymi obrazami, rzucanymi na ekran.

Przedstawienie w „Cineacu” trwa bez przerwy od 10 rano do 12 w nocy. Sala „Cineac” obliczona jest na dużą frekwencję publiczności. Fotele zajmują jednak tylko część sali, reszta miejsca jest stojąca. Cena na tych siedzących i stojących miejscach jest ta sama. Bilet wejścia kosztuje mniej więcej 4 franki i daje prawo do zajęcia miejsca siedzącego w chwili, kiedy takie się zwalnia. Sala „Cineac” uderza nas swą prostotą i skromnością. Jedyną ich ozdobą jest oryginalnie pomyślane oświetlenie, dzięki któremu cała sala zamurzona jest w szarawych półmroku, oraz freski na ścianach, wyobrażające części świata.

Podziwiając dzieło p. Górskiej po obejrzeniu sali, postanawiam również zwiedzić kabinę operatora, owego magika, dzięki któremu przenosimy się w świat zmyśli i wszechświata. Otóż należy stwierdzić, że i tutaj, młoda nasza rodaczka miała na względzie, o ile to było możliwe, wygodę operatora. Kabina jest stosunkowo szeroka i obszerna.

Sale „Cineacu” odpowiadają netylko ostatnim wymaganiom techniki kinematograficznej, lecz jednocześnie mają na względzie komfort i wygodę publiczności. Sala „Cineac” przeciętnie obliczona jest na 350 do 650 osób na widowni i czasami w ciągu dnia zapelniała się doszczętnie 10 razy.

Należy zaznaczyć, że sala „Cineac” na dworcu St. Lazare w Paryżu, jest jedyną salą kinową na świecie, mieszcząca się w obrębie kolei i jako poczekalnie moderne jest nader oryginalną rzeczą.

Paryz, w lipcu.

E. Br.

Rumuni w drodze do Spaly



W drodze do oficerskiego obozu Związku Strzeleckiego w Spale zatrzymała się w Warszawie wycieczka oficerów i studentów rumuńskich, udających się do tego obozu. Na zdjęciu uczestnicy wycieczki przed lokalem Komendy Główniej Zw. Strzeleckiego w towarzystwie płk. dypl. Rusina i in.

Po 112 latach życia przegrany spór o datę śmierci

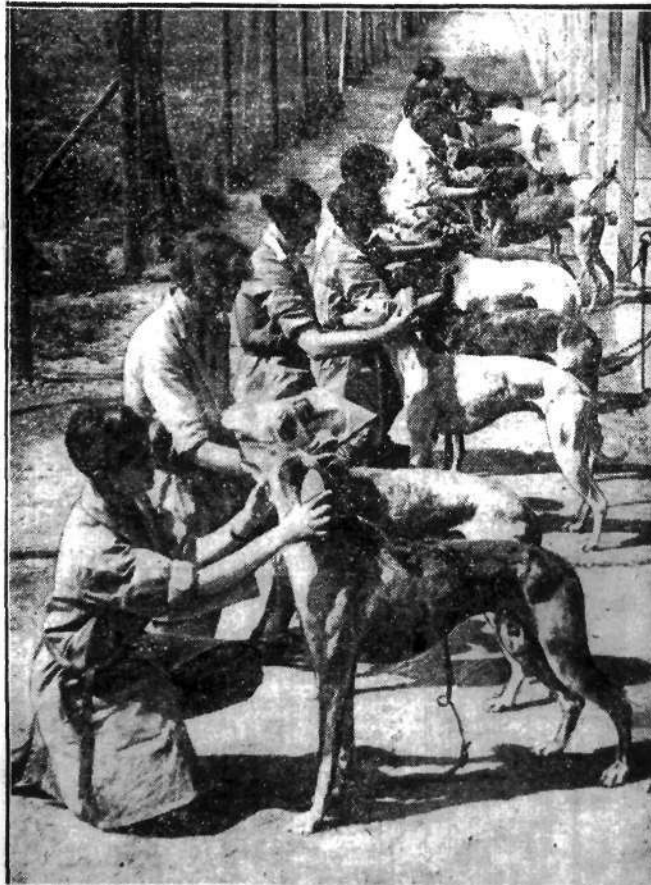
112-letnia mieszkanka Dalmacji, Draga Tacic, jakkolwiek wcale krępa staruszka, doszła do przekonania, że i jej pora byłaby pomyśleć o wiecznym spoczynku. Zatrzymała się przeto o nagrobek i zamówiła sobie piękną płytę marmurową ze stosownym napisem i z wolnym miejscem na datę śmierci.

Kamieniarz, chcąc sobie uprościć zadanie, wyrzucił na kamieniu 1933 pozostawiając miejsce na jeszcze jedną cyfrę.

W przekonaniu, że starowinka przeniesie się do wieczności jeszcze w tym dziesięcioleciu. Na to staruszka oburzyła się wielce i poczęła twierdzić stanowczo, że dożyje co najmniej do roku 1940.

Spór trwał cały rok i na szczęście dla kamieniarza zakończył się nagie z powodu śmierci... zadziwionej klientki. Artysta-kamieniarz cieszy się, że jego dzieło nie będzie oszpecone przez rękę...

Kobiece trenerki



Na jednym z licznych w Anglii torów wyścigowych dla psów, zaangażowana tytułem próby kobiecy - trenerki, właścicielki psów bowiem spodziewała się, że psy będące pod opieką kobiet osiągną lepsze wyniki, niż przy mężczyznach.

Pasażerowie na wagę

Nowa taryfa autobusowa

W Londynie powstał projekt pobierania opłat za przewóz pasażerów autobusami na tej samej zasadzie, co za przewóz towarów, tj. od wagi.

Na platformie przy wejściu umieszczona kompania autobusów wagi, wy-

kazujące ilość kilogramów pięknej pani i eleganckiego pana.

Po przekroczeniu 75 kg... żywej wagi taksa się podwyższa.

Bardzo praktyczny i pełen wdzięku projekt!

Raid lotniczy naokoło Francji



Z lotniska w Orty pod Paryżem rozpozwał się przy udziale 80 samolotów turystycznych wielki lot okrężny dookoła Francji. Na zdjęciu część awionetek przed startem.

O * O

List z plaży bałtyckiej

Wieczne nieporozumienie Pensjonaty, „komfort” i ceny

Jastrzębia Góra ma złą sławę — najgorszą, jaką można mieć w obecnych czasach: uchodzi za najdroższą miejscowość letniskową nad Bałtykiem, za ośrodek snobistycznej publiczności, za gniazdo zdzierstwa pensjonatowego.

Ta zła sława tylko częściowo jest usprawiedliwiona. Można i w Jastrzębiej Górze prowadzić życie niedrogo i bez skrupowania. Ale kto z dobrą wiarą w „pierwszorzędną pensjonat” otrzyma pokój bez światła, bez wody, w mieszkaniowym budynku, a grzeszne kości musi złożyć na twardym sienniku, który laskawie wstrząsa co trzeci dzień tumanowatą subretką, za każdą herbatkę i za widok na morze z okna musi dopłacać „extra” — temu obrzydnie najpiękniejsza plaża i patriotyczny Bałtyk.

Zła sława drożyzny jest też zapewne przyczyną, że uroczą miejscowość zapelnia się ostatnia...

Do 1-go lipca były pustki, dopiero następnego dnia tygodnie sprowadziły gości, nie mogących pomieścić się na przepelnionym Helu i we wsiach okolicznych.

Jak w wielu innych uzdrowiskach naszych, pensjonaty są w rękach panów, przedsiębiorców z bożej łaski, bez żadnych kwalifikacji. Płacąc wysoki czynsz za wynajem willi, uważają za swój obowiązek, poza odbiciem sobie kosztów i rozumnym zyskiem, zarobić w ciągu sezonu na utrzymaniu swoje, męża i dzieci przez rok lub pół roku.

A sezon jest krótki. Jest krótki Zresztą wskutek niemiłego przesądu, jakoby nad morzem można przebywać tylko w gorące lato; redukuje się do 6-ciu tygodni, w najlepszym razie do dwu miesięcy, gdy w rzeczywistości można by doskonale, z pożytkiem dla zdrowia przybywać, przedłużyć go do 3-4 miesięcy — od czerwca do końca września.

Poglądy na to, co jest „komfortem”, są zupełnie inne ze strony właścicieli pensjonatów, a ich gości. I niesposób ich uzgodnić i niesposób znaleźć jakiś wspólny stosunek między cenami, a świadczeniami.

Pełny komfort (elektryczność, kana-

lizacja, woda bieżąca), daje tylko parę pensjonatów, za cenę 14—18 złotych dziennie od osoby, z utrzymaniem. Pensjonaty, które żądają po 12 zł. dziennie, nie dają ani łóżka z materacem (zwykły siennik), ani nie mają wody bieżącej, ani elektryczności. Wyjątkowo zdarza się jedno lub drugie. Mam autentyczną odpowiedź jednej z właścicielek pensjonatu, która twierdzi, iż „brak kanalizacji ma swe dobre strony”. Ciekawam jakie? Dowcipna dama nie wyjaśniła tej zagadki.

Pensjonaty „tańsze”, liczące po 10 — 8 złotych, są równie prymitywne, jak mieszkania w kaszubskim domu; może nawet gorsze pod względem pościeli, która w domach rybacczych jest bardzo porządna. A ostatecznie, człowiek po dniu, spędzonym na plaży i na wycieczkach, ma ochotę dobrze się wyspać.

Kłopoty, jakie istniały jeszcze przed kilku laty z dowozem produktów, nie istnieją dziś tutaj. Wybrzeże jest dobrze aprowdowane. Wprawdzie droższe, lecz obficie dowożone i donoszone są produkty z Wejherowa i ze wsi okolicznych. Masła, mleka, mięsa, ryb, drobiu, jaj, doskonałego miodu nigdy nie brakuje. Jarzyny i truskawki można dostać na miejscu u ogrodnika. Kupcy starają się uwzględnić każde życzenie i każde zapotrzebowanie publiczności, a doskonała komunikacja autobusowa, dzięki wspaniałej autostradzie z Gdyni i od Pucka, przez Wielką Wieś do Kąrnów, umożliwia szybkie sprowadzenie produktów.

Publiczność która nie może lub nie lubi przepłacać wątpliwych usług i talentów organizacyjnych niektórych pań, prowadzących „wytworne” pensjonaty, lokuje się w tak samo prymitywnych pensjonatach kaszubskich, placąc 5—6 złotych, lub też udaje się do wsi, które wprawdzie nie leżą bezpośrednio nad morzem, lecz skąd spacer lub dojazd umożliwia plażowanie i kąpiele.

Wskutek tego, dopiero ostateczny natłok w miejscowościach nadmorskich sprowadził do Jastrzębiej Góry liczniejszych gości. Czy ta „nauczka” poskutkuje i czy w przyszłości żądania właścicieli will i pensjonatów będą skromniejsze? Jadwiga Krawczyńska

Co wróżą gwiazdy na dzień 24 lipca?

Wieczór obiecuje powodzenie w miłości i sztuce



Wieczór obiecuje powodzenie w miłości i sztuce.

Ranek również za powiada się dodatnio, dzięki działaniu harmonijnych wpływów kosmicznych.

Jakie obiecuje między godz. 10-14 a 11-14 porozumienie, poprawę perspektyw życiowych, powodzenie we wspólnym działaniu z innymi, dążenie do harmonii i możliwość osiągnięcia zysków finansowych.

Wszystko to jednakże będzie się przejawiać w dość niewielkim zakresie. Południe zapowiada się również dodatnio i może nam przynieść nowe znajomości, zmiany lub drobne zyski finansowe.

Gorszy nastrój, jaki się może pojawić po godz. 14-15 w związku z drobnymi niepowodzeniami — później ustąpi, a już krótko przed godz. 16-17 zaczyna się passa dodatnia, obiecująca powodzenie w stosunkach z osobami płci odmiennej, lepszy nastrój i poprawę perspektyw życiowych.

Natomiast godz. 19-20 może nam przynieść podrażnienia, zbytnią impu-

sywność i chęć postawienia na swoim — co może łatwo doprowadzić do nieporozumień — zresztą o charakterze przemijającym, bowiem potem sytuacja wybitnie się polepszy i zaznaczy się wzrastająca ruchliwość umysłowa i towarzyska.

Wieczór późniejszy obiecuje zainteresowanie rozrywkami, występami publicznymi, teatrem, sportem i przyniesie nam powodzenie w związku z miłością i sztuką, interesujące przygodę i przeżycia, nowe zainteresowania, wydarzenia i możliwości.

Dzień dzisiejszy przyniesie spotażowanie się radości życia, zainteresowania nie przyjemnościami, zabawą, i nadaje się do zawierania nowych związków małżeńskich, rozpoczynania sporów, załatwiania wszelkich interesów związanych z teatrem, biżuterią, loterią, koncertami, osobami wysoko postawionymi oraz zlotem, sportem i zbytkiem.

Dziecko dziś urodzone — słoneczne, radosne, pełne ekspansji, przywiązane do życia i zbytku, lubiące sztukę i okazujące talenty artystyczne — będzie zwolennikiem pięknych ubrań i sztuki dramatycznej. Będzie mu się wiodło w życiu już od lat najmłodszych.

RADJO WARSZAWSKIE

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.

14:55: Płyty.

15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.

16: Koncert popularny z Ciechocinka.

17:15: Koncert solistów.

18:15: Odczyt: „Interwencjonizm

Państwa w rolnictwie”. 18:35: Utwory fortepianowe R. Maciejewskiego w wykonaniu kompozytora.

19:40: Felieton literacki: „Gdy Beatrix pisze” K. Irzykowskiego.

20: Płyty. 20:10: „Skryżanka poczta rolnicza”. 20:30: Transmisja z teatru „8:30” w Warszawie, operetki amerykańskiej „No, No, Nanette”.

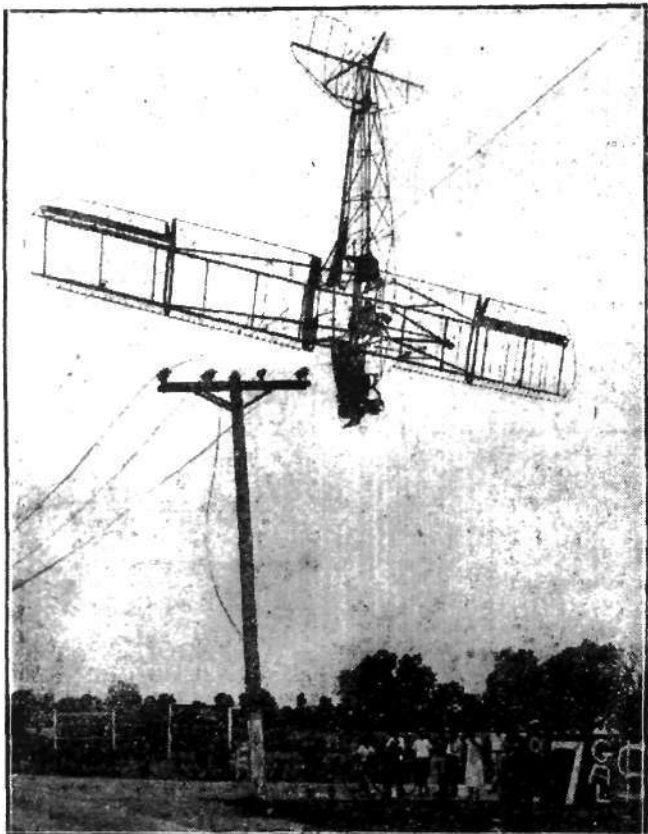
(-)

WINSZUJEMY:

Dziś: Krystynie.

Jutro: Jakóbowi.

Samolot na przewodnikach



Pod Indianapolis samolot z dwiema pilotkami spadł na przewody elektryczne wysokiego napięcia i spłonął doszczętnie. Pasażerki ciężko poranzone walczyły ze śmiercią.

200 słów podczas jednego robra wypowiada mistrz Ely Culbertson

Ely Culbertson, najsynniejszy z brydżistów, dowódca amerykańskiej ekipy, która przybyła do Europy, walczy już sześć dni w Londynie przeciwko reprezentacyjnej drużynie Wielkiej Brytanii, a zmaganiom ich nie widać końca.

Ely, uważany jest za szampiona świata, podany jest bacznej, choć dyskretnie obserwacji kocznych „kibiców”.

Rozpoczyna się mecz. Podczas drugiego robra mistrz wolał jeść. Dyktatorskiemu żądaniu partnerzy musieli ulec i następuje przerwa półgodzinna, podczas której Culbertson informuje prasę o metodach swej gry.

W czasie meczu prawie nie śpi: kładzie się spać o siódmej rano, jada mało i dorywczo. W ciągu jednego robra wypowiada przeciętnie 200 słów; mówi nawet wtedy, gdy nie gra, a go trafia mówić równocześnie w trzech językach: po włosku, niemiecku i po angielsku, co, jak twierdzi, w niczem nie słabia jego skupienia.

Gra na wesoło. Nie robi ponurych ani tajemniczych min, ale też nigdy nie pokipiwa z niefortunnymi graczami.

W każdym momencie gry jest nieszukałym dżentelmenem — tak twierdzą jego partnerzy.

Po Fattym-Prince

Śmierć francuskiego króla komików filmowych

Po amerykańskim komiku Fattym przyszła kolej na niemieckiego sławnego aktora filmowego, Franciza Prince'a. Umarł w aPryżu, jako jeden z epigonów niemieckiej farsy filmowej, w rodzaju słynnego swego czasu filmu „Czy macie co do ocenia?”.

Polskiej publiczności Prince znany jest głównie z podrzędnych lokali filmowych, gdzie jeszcze dotąd pokutują nawiązki, a dawno przebrzmiały triki z gonitwami, wywracaniem do dróżdż drabin ze stojącymi na nich malarzami, wpadaniem do kramu handlarzy warzyw, pościgami policji i t. p. Ież-

azy współczuliśmy szczerze Prince'owi, gdy spadał mu na głowę kuleb wapna, albo cały sufit z parą grubasów w szerokim francuskim łóżu.

Ostatnio na szerokim świecie zapomniano o Prince'u, dla tej prostej przyczyny, że komik się zestarzał i nie potrafił już wyczyniać dawnych tricków. Sława ułotniła się, jak dymek z papierosa... Pozostało niedołęstwo, choroby i kłopoty rodzinne. Trzeba było aż śmierci, by świat przypomniał sobie znowu c „króla filmowym”, wesołego Regin'a, występującego pod dźwięcznym mianem Prince'a.

Autobus P. Z. Inż. strzaskany przez pociąg

Szofer ciężko ranny

lenia się szczytu lub zostali po-
parzeni Michał Zdorow (BOSO),
H. Grynsztejn (BOSO), Sz. Klaj-
sztejn, A. Lancewicz (BOSO).
i 18-letni Jan Żedziuk. Ci dwa
ostatni jako ciężko ranni, po-
zostali w szpitalu. W płomie-
niach poniósł śmierć koń.

Okolo godz. 1 min. 30 pożar
umieściowano całą fabrykę
spłonęła. Straty okolo półtora
milionia złotych. Pracę utraciło
400 robotników.

Autobusy te są zazwyczaj przepełnione publicznością, udającą się na dzień cały do Jurowicz. Jeden z takich autobusów powracał o godz. 9.50 rano z Jurowicz do Białegostoku. Autobus ten ze względu na wczesną porę był na szczęście próżny. Należy podkreślić, iż polwidenia dla prowadzącego automobil, jak również dla pieszej publiczności, jest na tym tak zwanym „przejeździe śmierci” nader ograniczone, bowiem w miejscu tem jest dość znacz-

nym w razie pologu obejmującej bezpłatną pomoc leczniczą i położniczą przed, w czasie i po pologu, zasiłek połogowy w wysokości 50 proc. przeciętnego zarobku ubezpieczonej za ostatnie 13 tygodni zatrudnienia, nie dłużej jednak niż w ciągu 8-miesięcznego okresu, wreszcie zasiłek dla karmiących matek w naturze w ilości litra mleka dziennie przez 12 tygodni od czasu ukończenia laktacji, a w razie śmierci ubezpieczonego urodzonego dziecka zasiłek jednorazowy w wysokości 100 proc. miesięcznego zasiłku pogrzebowego.

Mimo to, nie tracąc przytomności, usiłował zahamować autobus i cofnąć wstecz. Niestety, nie zdążył tego uczynić, i autobus znalazł się $\frac{1}{3}$ swej długości na torze kolejowym. Nastąpiło straszliwe uderzenie, siłą którego autobus został dosłownie zmiażdżony. Konduktor autobusu zdołał wyskoczyć jeszcze przed zderzeniem, szofer Babul Antoni uległ złamaniu obojczyka, pęknięciu lewej kości podudziowej i poważnym okaleczeniem. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala św. Rocha. Szczątki autobusu i lokomotywa ciągnąla jeszcze na przestrzeni 200 metrów.

Na miejsce wypadku wyjechał niezwłocznie dyrektor Miejskiej Komunikacji inż. Rusin oraz władze policyjne i kolejowe celem ustalenia przyczyn katastrofy.

W jednym z pism ukazała się atakata, zarzucająca zarządowi Białegostoku beczynność w twili, kiedy decydują się losy teatru objazdowego samorząd woj. białostockiego, i wskazująca na potrzebę wzięcia udziału przez miejscowe społeczeństwo w pertraktacjach, nierających do powołania dyrektora tego teatru. Czy zarzut beczynności zarządu miasta jest słuszny?

Jak nam komunikują—przed niesięcym odbyło się posiedzenie koła miast woj. białostockiego w sprawie teatru. Ponieważ kwestia zgłoszonych kandydatów nie była łatwą do załatwienia ze względu na różnorodność skomplikowane propozycji, które wymagały bliższego rozpatrzenia, przekazano całą sprawę specjalnej komisji, której przewodnictwem objął prezydent m. Grodna, p. O'Brien de Lacy. Zagadnienie, o którym mowa, jest niełatwym. Przedwzyskaniem istniejącego Białymostkiem i

Jak się dowiadujemy — w początkach sierpnia odbędzie się posiedzenie komisji teatralnej, w której biorą udział również przedstawiciele m. Białego Stoku, a która powyższe decyzję ostateczną. Powzięcie decyzji w tym terminie umożliwi skompletowanie personelu przed rozpoczynającym się w połowie września sezonem teatralnym.

Doskonały lekkoatleta wileński ustanowił na wczorajszym zawodach w Wilnie nowy rekord polski w pięcioboju, uzyskując 3832 i 355 p. Poszczególne wyniki: skok wdał 6,93

rzut oszczepem 51,88, bieg
200m. — 23,5 sek., bieg 1500 m.
— 4 m. 58,5 sek. Wieczorek u
zyskał również bardzo dobry
wynik w rzucie dyskiem.

godz. minut	Pociągi odchodzą z:	godz. minut	Pociągi przychodzą do:	godz. minut
0 20	Warszawy gł. poś.	3 25	Wilna	7 50
1 00	" wileń. osob.	6 00		
7 15	" gł. poś.	10 16	Stołpców	14 57
9 15	" główn. osob.	13 02	Wilna	18 18
15 10	" wileń. "	18 36		
22 35	" " " }	2 04	Wilna	7 20
6 10	Oran (Grodna 8 ²² *)	9 50	Baranowicz C	10 03
8 15	Wilna osobow.	12 57	Warszawy główn.	16 35
20 45	" osobow.	1 59	" Wil.	6 00
23 30	" pośpieszn.	3 13	" główn.	6 30
14 05	Stołpców pośp.	18 41	" "	21 45
	Baranowicz	6 30	" Wil.	9 55
		19 06	" "	23 30
20 45	Grodna **)	22 20		
15 32	" mieszany	18 05		
6 00	Suwałk (Grodna 8 ²²)	9 50		
20 10	" "	1 59		
			10 50	Grodna mieszany
			6 15	" "
			18 55	Suwałk
			2 18	"
1 25	Grajewa	3 05	3 50	Brześćcia
5 50		7 55	13 10	"
13 35	Brześćcia	16 55	19 00	Grajewa
23 50	"	3 00	3 40	"
16 38	Ostrołęki	20 10		
4 15		7 35		
			8 05	Ostrołęki
			19 30	"
6 00	Białowieży	9 00	14 35	Białowieży
18 42	Baranowicz	1 57		
2 34	"	9 25	18 50	Baranowicz
			18 55	Oran (Grodna 20 ⁴⁰ *)
6 25	Łap	7 15	16 00	Łap

Kapral 42 pułku piechoty utonął podczas kąpieli

Podczas kąpieli w rzecę Su-
praśl w Jurowcach natrafił na
głęboką i utonął 24-letni kapral
42 p.p. Franciszek Czajkowski.
Zwłoki wydobyto i przewiezio-
no do garnizonowej izby cho-
rych.

Poświęcenie strzelnicy

Wczoraj odbyło się poświęcenie i otwarcie strzelniczy IV oddziału Związku Strzeleckiego przy państwowej fabryce dykt w Dojlidach. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele organizacji społecznych z Białogostoku, w tej liczbie z ramienia Związku Legionistów por. Rymarz i prezes Związku Strzeleckiego w Czarnej Wsi, oraz inż. Wigura dyr. fabryki dykt w Dojlidach. Na zakończenie uroczystości goście oddali honorowe strzały.

Dyżury nocne aptek

Dzisiaj pełnią dyżury apteki:
Ajzensztadta, Rynek Kościusz-
ki 11, W. Hermanowskiego, War-
szawska 24. i Wysockiego na
Piaskach, Piękna 2.
Nośne pogotowie lekarskie
tel. 5-03 „Linus Hacedek”.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białowieży, zamieszkający w Białowieży, ogłasza, że w dniu 9 sierpnia 1933 r. od godz. 10-ej zrana w Hajnówce odbędzie się sprzedaż przez pierwszą licytację ruchomości, mianowicie: 15 kg. herbaty, 200 kg. ryżu, 100 kg. grochu, 200 kg. cukru kryształu, 200 kg. mydła, 3 worki maki pszennej, 50 szt. naczyni emaliowanych i 50 tabliczek czekolady, należących do Spółd. Spożywców „Hajnowka”, ocenionych na 1278 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrane być mogą w dzień licytacji.

Białowieża, dn. 20.VII 1933 r.
Komornik(-) E. Nowakowski.

Dr. Neumark
Choroby wewnętrzne, zębny i nosogardłowa.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—5 w.
Białystok, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skinne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 3 Telefon, 3-61.

W związku z zarządzeniem władz skarbowych, zezwalających na spłatę zaległości podatkowych w naturze, podajemy garść następujących szczegółów:

Swiadczeniami w naturze spłacane mogą być w zasadzie zaległości podatkowe, powstałe przed dniem 1 października 1931 r. z tytułu państwowych podatków: grunтового dochodowego, majątkowego, spadkowego i od darowizn. Na spłatę w naturze przewidziane są głównie zboża, drzewo opałowe i użytkowe, węgiel i płody rolne. Ceny ustalane będą przez urzędy wojewódzkie na okresy tygodniowe na podstawie cen giełdowych. Ceny drzewa ustalane będą przez miejskie komisje odbiorcze przy udziale przedstawiciela miejscowego nadleśnictwa. Podatnicy obowiązani są przelać właściwej komisji miejskiej odbiorczej odpowiednie deklaracje wraz z próbkami, określając ilość i jakość artyku-

Według opinii kół fachowych — przemysł drzewny na terenie województw północno-wschodnich: białostockiego, wileńskiego i nowogródzkiego — nie wykorzystał doskonałej koniunktury, jaka się kształtowała od kilku miesięcy w związku z za-targami angielsko-sowieckim. W szczególności zamknięcie rynku

żywczo na eksport tarych materiałów angielskiego dla przywozu drewna sowieckiego, zakupionego na bieżący rok w ilości 435.000 standartów, wpłynęło. Wzrost popytu na rynku angielskim na te materiały spowodował również wzrost ich cen. Sytuacja ta jednak nie została w całej pełni wykorzystana przez polskie przedsiębiorstwa, gdyż—jak się okazało—zapasy tarych materiałów angielskich nie wystarczyły na pokrycie wzmoczonego zapotrzebowania rynku angielskiego. Na rynku więc nastąpił brak odpowiednich sortymentów, co przypisać należy ograniczonej produkcji tegorocznej. Jak wiadomo, konflikt angielsko-sowiecki jest na drodze do likwidacji. Tak więc—nasze przedsiębiorstwa, pracujące na eksport, nie idą najczęściej w parze z koniunkturą, lecz gonią ją, kiedy już minęła, narażając się tylko na straty. Ciągłe jeszcze nie możemy się nauczyć zasad handlu z zagranicą.

W związku ze zniżką kursu dolara wśród posiadaczy obligacji 4-procentowej premijowej pożyczki dolarowej t. zw. dolarówki zapanowała obawa, że wygrane i należność za kupony wypłacane będą według kursu dolara. Obawy te są nieuzasadnione. Jak wiadomo—napis na obligacjach głosi, że należności z tytułu wygranych wypłacane będą albo w efektywnych dolarach albo w złotych polskich po kursie 1 dolar=zl. 8,914. Nie może być więc mowy o jakimś niższym przeliczowaniu. Zresztą pisma Banku Polskiego do instytucji finansowych mówią: